



# EXPRESS

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 15 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 15

### Zarąbana szablą na rozkaz męża Dezterter i złodziej dokonali zbrodni w zagajniku jabłonowskim za 100 złotych i butelkę wódki.

Z Warszawy donoszą:  
Sędzstwo w sprawie morderstwa Bronisławy Slepowrońskiej w zagajniku pod Jabłoną Legionową zostało już definitywnie zakończone.

Pierwotne przypuszczenie, iż zbrodni dokonał mąż Slepowrońskiej upadło wobec aresztowania faktycznego sprawcy, kanoniera i dywizjonu artylerji kanonij, Józefa Sadłowskiego.

Sędzstwo w tej zawilej sprawie szło takimi drogami:

— W przeddzień zabójstwa przyszedł do mnie — opowiadał Slepowroński — złodziej Cieśliński, kochanek mojej żony. Przyszedł i zaczął wypytywać się, co robię, ile zarabiam i jak mi się powodzi. Widząc ład i porządek w mem gospodarstwie, rzekł:

— Żona pańska namawiała mnie, że bym pana okradł i zniszczył. Ale sumienie nie pozwala mi tego zrobić, bo pan jest porządny człowiek.

Wtedy posłałem po wójkę. Zasiadliśmy z Cieślińskim do stołu i zaczęliśmy radzić, jakby żonę moją uspokoić.

— Trzeba ją pobić mocno, bo inaczej czepiać się nie przestanie — doradzał Cieśliński. I podjął się pobić ją za 100 złotych. Dałem mu pieniądze i butelkę wódki i więcej nic nie wiem.

Cieślińskiego po całodziennych po-

szukiwaniach aresztowano w melinie w Jabłonnie.

Przyznał się natychmiast do udziału w zbrodni i jako głównego mordercę wskazał kanoniera Sadłowskiego.

Sadłowski ostatnio był dezterterem. Obaj poszli do Slepowrońskiej, powiedzieli, że idą „na robotę” i zaproponowali jej współdziałanie.

Gdy cała trójka znalazła się w zagajniku obaj mężczyźni rzucili się na Slepowrońską, bijąc ją w nieludzki sposób. Gdy katowana zaczęła wzywać o pomocy, Cieśliński wyjął szablę z pochwy

wiszącej u boku Sadłowskiego i zaczął zadawać ciosy.

Slepowrońska padła na ziemię, a zbójce rzucił się do ucieczki.

Po pewnej chwili kanonier Sadłowski zwrócił uwagę towarzyszowi, że Slepowska może ich wysypać. Wrócono tedy i postanowiono ją dobić. Dokonał tego Sadłowski, wymierzając kobiecie dwa straszne ciosy w głowę i rękę.

Sadłowskiego aresztowano i przekazano władzom wojskowym.

Slepowroński i Cieśliński oddani zostali do dyspozycji sędziego śledczego.

### Rosja sowiecka dążący do zawarcia układu gospodarczego z Polską

Berlin, 15 stycznia.

„Vossische Zeitung” donosi z Genewy, że „Izwestia” czynią wyraźne awanse Polsce w sprawie polsko-rosyjskich rokowań handlowych.

Korespondent „Vossische Zeitung” podkreśla jednak, że „Izwestia” przemilczają obecnie kwestię, czy strona rosyjska w dalszym ciągu utrzymuje swe żądania, aby przed traktatem gospodarczym podpisany został pakt o nieagresji.

Korespondent „Vossische Zeitung” twierdzi, że owo przemilczenie tej drażliwej kwestji jest oznaką, że w kierowniczych kołach moskiewskich wzrasta skłonność do zaniechania dotychczasowej akcji w tej sprawie i do zawarcia jakiegoś układu gospodarczego z Polską. Tendencje te wywołane są, zdaniem korespondenta „Vossische Zeitung” — przez to, że Rosja sowiecka w obecnym trudnym dla siebie okresie gospodarczym stara się osiągnąć uregulowane i spokojne stosunki z sąsiadami.

### „Zabieram bieliznę

wszystkim kobietom, które mi się podobają!

P. Solarz objawiał swą miłość do panny Waclawy nieco... kryminalnie.

Łódź, 14 stycznia.

Waclawa Wijęcka, robotnica fabryczna, dopiero od kilku miesięcy mieszkała w Łodzi i nie miała żadnych znajomości. Po pracy często chodziła do kin gdzie też przypadkowo poznała Romualda Solarza. Był to młodzieniec dość przystojny, więc dziewczynie przypadł do gustu.

Po kilkakrotnych spotkaniach zaprosił ją do siebie.

Od tego czasu bywał już u niej codziennie.

Przychodził zazwyczaj o zmierzchu i przez szereg godzin przesiadywał w jej skromnym pokoiku.

— Jestem teraz bez pracy — mówił jej — gdy tylko dostanę zajęcie, pojadę do twoich rodziców i poproszę ich o zezwolenie na ślub.

Solarz często prosił ją o drobne pożyczki, których nigdy mu nie odmawiała. Gdy dowiedziała się, że wstrzymano mu kredyt w restauracji, w której się stale stołował, zapraszała go na kolację.

Przyjaźń nie trwała jednak długo. Pewnego wieczoru schwytała go na gorącym uczynku kradzieży. Wyciągnął z jej koszyka bieliznę i ukrył w palcie.

Dziewczyna była stanowcza.

Daremnie prosił ją, by mu wybaczyła „nietakt”. Wijęcka zwróciła się do policji składając meldunek o usiłowaniu kradzieży.

Solarz znalazł się przed sądem, gdzie tłumaczył się w następujący sposób:

— Wijęcka całkiem niesłusznie posadziła mnie o kradzież... Kochałem ją go rąco... Od dawna już miałem dziwne przyzwyczajenie... Zabierałem bieliznę wszystkim kobietom, które mi się podobają... To jest najmilsza pamiątka. Niestety ostatnio skradziono mi wszystkie pamiątki z czasów młodości. Miałem bardzo obfita i ciekawą kolekcję...

Sąd nie przychylił się jednak do jego argumentów i skazał go na miesiąc aresztu.

### Rząd łagodzi fermenty na Górnym Śląsku

Specjalna komisja ministerialna wprowadza 8-godzinną dzień pracy.

Z Katowic telefonują:

Specjalna komisja z ramienia ministerstwa pracy objeżdża poszczególne huty na Górnym Śląsku celem wprowadzenia w życie 8-godzinnego dnia pracy.

Komisji udało się załagodzić sytuację w hutach „Ferrum”, „Silesia” i „Pokój” w Nowym Bytomiu oraz w hucie „Fal-

va” i „Kunegunda”. Załogi robotnicze powróciły w tych zakładach do pracy.

Równocześnie jednak wybuchł strajk w hucie „Bismarcka” i w hutach cynkowych w Wełnowcu, w zakładach „Hohenlohe”.

Prace komisji potrwają jeszcze przynajmniej 5 do 6 dni, przyczem jest nadzieja załagodzenia tych fermentów.

Gdy kołtun utną.



...zaczęły rosnąć, jakże sprytnie,  
Kiedy na łbie kołtun rośnie:  
Wnet odgadnę się bez trudu,  
Ze wybują pośród brudu.

Spoleczeństwo nieszczęśliwe  
Miało kołtun niby sliwe,  
Lecz przesądów dawnych siła  
Wciąż pokornie go znosiło.

Aż Marszałek uznał rację,  
Ze trza zrobić operację,  
Włec nożyce jał majowe  
I z kołtuna ostrzygił głowę.

Spoleczeństwo całe rade,  
Odrzuciło precz parade,  
W niepamięci zatem znikła  
Owa „Płica polonica”.



### Włamanie do urzędu pocztowego w Hrubieszowie

Skradzono stemple.

Z Hrubieszowa donoszą:  
Ubiegłej nocy dokonano włamania do urzędu pocztowego w Hrubieszowie. Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się do urzędu przez wybitcie okna w poczekalni. Kasa pieniężna nie została naruszona. Skradziono tylko kasetkę ze stemplem urzędu, która następnie znaleziono w przerebli rzeki Huczwy.

### Morderca Rasputina wydalony z Francji

za zbrodni na tle seksualnym.

Paryz, 15 stycznia.  
Redagowane przez Kiereńskiego „Dni” donoszą, że głośny morderca Rasputina ks. Jusupow został wydalony z granic Francji za przestępstwo na tle seksualnym.

Ojciec ofiary zbrodni Jusupowa, jeden z wybitnych polityków francuskich, chce uniknąć skandalu, wytoczył proces sądowy i zwrócił się równocześnie do rządu francuskiego z żądaniem wydalenia Jusupowa z granic Francji.

### Tajemniczy zamach w Wilnie.

zranienie wartownika magazynów wojskowych.

Donoszą z Wilna:  
Wczoraj w nocy żołnierz stojący na warty koło magazynów wojskowych, zauważył dwu skradających się ludzi. Na okrzyk „Stój!” ludzie ci odpowiedzieli strzałami i ranili wartownika w nogę. Mimo natychmiastowego alarmu i pościgu, zamachowcy zbiegli pod osłoną ciemnej nocy.

Restauracja i Kawiarnia  
**„TEATRALNA”**  
20. Narutowicza 20.  
Tel. 22-05.

Dzisiaj w niedzielę 15 stycznia.  
**Zabawa towarzyska**  
**Stół szczęścia!**

Występy atrakcyjne artystów z znakomitym duetem **LES GIL BLAS** z Folii tanecznym w Paryzu.  
DANCING TOWARZYSKI przy dźwiękach orkiestry **„TEATRALNA MAX BAND”**

W soboty, niedziele i święta FIVE O’CLOCK TEAL z występami artystów

Dzisiaj w niedzielę 15 stycznia podczas obiadu

Koncert orkiestry smyczkowej pod kierunkiem M. Szapajzmachera.  
Obiad z 4 dań Zł. 3.— z 3 dań Zł. 2.—

- Rosół z kłuskami francuskimi.  
Zupa pomidorowa z ryżem  
Buljon lub barszcz z pasztecikiem
- Sztuka mięsa z ogórkiem  
Sandacz z wody z masłem  
Parówki w sosie pomidorowym
- Rozbój po angielsku  
Wieprzowinka z kłuskami kartoflane
- Forszłak cielecy garnir  
Wątróbka gęsia z cebulką  
Potrawka z zająca  
Befszyk domowy

Kompot mieszany  
Lody śmietankowe  
Jabłko w cieście kruchem

FLAKI garnuszkowe Zł. 2.—

## Wybuch w fabryce bomb przedstawia się bar- dzo tajemniczo.

### Szczegóły nowej katastrofy w Berlinie.

Jeszcze Berlin nie zdołał otrząsnąć się w wrażenia wybuchu przy Landstergerallee, gdzie padło ofiarą kilkadziesiąt osób, gdy zdarzyła się nowa katastrofa, o której pokrótce donosiliśmy już w depeszach.

Wybuch nastąpił w niedzielę w ogromnej willi, położonej w najpiękniejszej dzielnicy miasta przy ul. Parkowej w Dahlem. Siła jego była tak olbrzymia, że huk słyszano w całej zachodniej części Berlina. Było to przed dziesiątą zrana. Wszyscy przypuszczali najpierw, że jest to jakieś dalekie trzęsienie ziemi.

Dopiero widok pedzącących zewsząd oddziałów straży ogniowej kazał ludności Berlina przypuszczać, że miasto padło ofiarą nowej jakiejś katastrofy.

Istotnie tak było. Piękna, dwupiętrowa willa, posiadająca 25 pokoiów mieszkalnych z mnóstwem innych pomieszczeń, z pięknym parkiem padła ofiarą wybuchu.

Okazało się, że w piwnicach tej willi istniało wielkie laboratorium chemiczne, w którym przerabiano różne materiały wybuchowe. Wybuch nastąpił podczas prób, robionych przez współwłaściciela firmy.

Siła wybuchu była tak wielka, że wszystko, co się mieściło nad laboratorium, wyleciało w powietrze. Drzwi i okna całej willi zostały powyrwane, a willa niemal całkowicie zniszczona.

Przybyła straż ogniowa słyszała zewsząd liczne jęki o pomoc. Ledwie udzielono pierwszym znalezionym ofiarom pomocy, natrafiono na zwęglone zwłoki tego chemika, który spowodował wybuch. Wszyscy pracują zawzięcie, szukając dalszych ofiar. Razem jest ich dziesięć, w tej liczbie dwie osoby za bite, osiem zaś ciężko poranionych.

Dopiero po wydobyciu ofiar i po udzieleniu pierwszej pomocy tym, którzy jej potrzebowali, policja przystąpiła do wyjaśnienia przyczyn strasznego wybuchu. Okazało się wtedy, że w części laboratorium, które ocalało przed zniszczeniem, było mnóstwo materiałów wybuchowych. Jeśli katastrofa nie przybrała rozmiarów zastraszających, zawdzięczać to należy okoliczności, iż w czasie wybuchu niemal zupełnie nie było ognia, dzięki czemu ogromna ilość materiałów wcale nie wybuchła.

W pracowni tej, jak wykazało śledztwo, sporządzano bomby lotnicze. Dla kogo one były przeznaczone, łatwo się domyślić, chociaż Niemcy nie mają przeciw floty powietrznej wojennej.

Jest rzeczą znaną, że policja nie o tym laboratorium nie wiedziała, choć było tam tyle materiału wybuchowego, że możnaby za jego pomocą pół miasta wysadzić w powietrze. Ciekawszą jeszcze rzeczą jest to, że był to już drugi wybuch. Poprzedni, skutkiem którego portier willi został dotkliwie porażony, właściciele willi zatuzowali, zmuszając poszkodowanego do milczenia.

Policja berlińska zdobyła się na to jedynie, że właścicielowi willi wytacza proces o przekroczenie przepisów co do materiałów wybuchowych.

## „Obcinanie włosów kobietom nie zgadza się z nauką chrześcijańską“

Tak oznajmił swoim klientom pewien fryzjer angielski i zamknął swój „salon“

W jednym z pism, wychodzących w Liverpoolu, w Anglii, pojawiło się następujące ogłoszenie:

— Po głębszej rozprawie przyszedłem do przekonania, iż muszę zamknąć mój salon fryzjerski dla pań.

Obcinanie bowiem kobietom włosów i upodobnianie ich do mężczyzn nie zgadza się z nauką chrześcijańską, dlatego też nie mogę nadal wykonywać mego zawodu i przeproszam klientki za nie-

wygodę, jaką im zrobiłem.

Właściciel zakładu uchodził za znakomitość w swym fachu i nikt w całym mieście nie dorównywał mu w sztuce układania włosów. Był jednak z przekonania religijnych kwakrem, a współwznowcy mieli mu za złe iż ułatwia kobietom „błądzenie po bezdrożach“.

Mając więc wyrzuty sumienia, porzucił poprzęgi i zamknął salon fryzjerski.

## Aktorka wiedeńska pragnie przefrunąć Ocean.



Tragiczna śmierć lotniczki miss Grayson nie odstraszyła kobiet od pokusy... „frunąćla oceanu. Aktorka wiedeńska Lily Dillenz zamierza w najbliższej przyszłości odbyć lot do Ameryki. Panna Dillenz „frunęła“ już ze znanym pilotem Koenneche do wysp Azorskich.

## Pierwsze miłości wielkich ludzi Wagner - Ibsen - Edison.

„Pierwsze kotki za płotki“ mówi stare polskie przysłowie, a francuskie „on revient toujours a ses premiers amours“ zaprzecza temu żywo. Tak, czy inaczej, lubimy zawsze opowiadania o tem, jak to było z tą pierwszą miłością. Opowiadania te są tembardziej interesujące, gdy chodzi o wielkich sławnych ludzi.

Wiemy wszyscy, że pierwszą miłością Mickiewicza była Maryla Wereszchakówna, a pierwszą miłością Słowackiego Ludka Sniadecka. Obie pogardziły miłością przyszłych wieszczów, i wybrały innych, zostawiając ich z rozdartym sercem.

Niemniej smutny los był udziałem pierwszej miłości

### RYSZARDA WAGNERA.

Zakochał się on w młodej dziewczynie z poważanej rodziny szwajcarskiej i zwierzał się jej ze swych wielkich planów na przyszłość. Wybrana jego serca słuchała go cierpliwie, ale gdy pewnego dnia poważną rozmowę o połączeniu muzyki z poezją zakończył pytaniem „Czy chcesz zostać moją żoną?“ odparła krótko i stanowczo: „Nie“!

Wagner zaskoczony tem zrazu, przedko odzyskał swój zwykły tupet i zawołał:

„Przyjdzie jeszcze dzień, gdy pozalutujesz swej odmowy“!

Dziewczyna nie dała się jednak przekonać i wolala oddać swą rękę młodemu malarzowi Forgetowi, który wraz z Wagnerem bywał w domu jej rodziców.

Dopiero w kilka lat potem Wagner

ożenił się z Cosima Liszt, córką Franciszka Liszta.

Romantyczna była pierwsza miłość HENRYKA IBSENA.

Wielki Ibsen był wówczas brzydkim, ubogim aptekarzem, o bladych zapadniętych policzkach i nieśmiałym wyglądzie. Pracował w aptece, a pokrywom pisywał wiersze, które pokazywał jednej tylko istocie: młodziutkiej pannie mianem Rikke Holst-Tresselt, pochodzącej z Bergen. Co rano otrzymywała od Rikke bukiet pięknych kwiatów, kupionych nieraz za cenę obiadu i płomenny list, który stale kończył się wyrazami: „Najdroższa Rikke wierzę w miłość, wierzę w kobietę“! Panna Rikke była wtajemniczona we wszystkie plany i trackie młodego Ibsena; za jej namową powstał pierwszy większy dramat tego pisarza p. t.: „Pani na Oestrot“.

Jakie były dalsze dzieje owej pierwszej miłości Ibsena, nie wiadomo. Ale wielki pisarz musiał zapewne porzucić pannę Rikke, gdyż w parę lat potem ożenił się z inną, a panna Holst-Tresselt nigdy nie wyszła za mąż i po dziś dzień żyje i mieszka w Bergen, wspominając przeszłość.

Bywa jednak niekiedy tak, że pierwsza miłość jest jednocześnie jedyną i ostatnią. Tak się miała sprawa z pierwszą miłością

### WIELKIEGO WYNAJAZCY EDISONA

Gdy już był dojrzalszym mężczyzną, zwrócił bacniejszą uwagę na swą telegrafistkę, pannę Stilwell, i często, gdy pracowała, stawał za jej krzesłem i patrzył na nią w milczeniu. Pewnego dnia dziewczyna obejrzała się i powiedziała:

— Czy pan wie, panie Edison, że ja zawsze w'iem doskonale, kiedy pan na mnie patrzy?

— Jak się to dzieje? — spytał uczony.

— Nie wiem, to się nie da wytłumaczyć: ja to czuję — odrzekła.

A wówczas Edison nagle się zdecydował.

— Czy chce pani zostać moją żoną? — spytał.

Miss Stilwell przestraszyła się z początku i prosiła, by jej pozwolił pomóc w'ić z małką.

Po udziale paru dni Edison usłyszał z ust dziewczyny oczekiwane gorące: „tak“.

Ngdy nie żałował swego małżeństwa z „pierwszą miłością“.

## Gluchota jest wleczaina.

### Sposób lekarza angielskiego, Nesfielda.

Lekarz londyński i okulista w szpitalu dziecięcym imienia królowej, Vincenta Nesfield, wynalazł sposób, dzięki któremu przy pewnej operacji można całkowicie wyeczyc głuchotę.

Operacja d-ra Nesfielda ma na celu zrobienie dostępu dla powietrza w środku uchu. Sam lekarz opowiada o swych zabiegach operacyjnych, że ich wynik (a było już tych operacji około 200), był rozmarany.

Wielu pacjentów odzyskało słuch tak dokładnie, że nazywają metodę Nesfielda cudem, inni mają wyniki zupełnie dobre, a w każdym razie nikt z pacjentów nie mówił, by stan jego po operacji u Nesfielda pogorszył się.

„Całemi miesiącami — opowiadał Nesfield przedstawicielowi dziennika „Daily Chronicle“ — poświęcałem wszystkie swe myśli temu zagadnieniu, specjalizując się zresztą w dziedzinie usuwania katarakty.

Ponieważ operowanie katarakty polega na wprowadzeniu światła do oka, przyszło mi na myśl, że i leczenie głuchoty mogłoby się posunąć bardzo naprzód, gdyby do ucha doprowadzić powietrze.

Bardzo ciekawie opowiada Nesfield o tym, w jaki sposób robił pierwszą taką operację:

— Pewnego dnia, gdy byłem w lurdach, wyleczyłem z katarakty oczy pewnego tubylca. Człowiek ten był zupełnie ślepy, lecz po operacji widział doskonale. To uszczęśliwiło go tak dalece, iż był przekonany, że mogę dokazywać cudów, powiedział mi więc, że muszę go również wyleczyć z głuchoty.

Zapewniałem prostaka, że to jest zupełnie niemożliwe dla mnie, nie wierzył mi jednak. Gdym któregoś dnia o zwykłej godzinie przybył do szpitala, znalazłem biedaka na stole operacyjnym. Na zapytanie, co to ma znaczyć, odpowiedział mi, że ślubował sobie, iż nie ruszy się z tego stołu dopóty, dopóki nie przywrócę mu słuchu. Raczej z głodu umrze na tym stole, niż pozwoli się usunąć.

Co było robić? Postanowiłem swoją teorię, której tyle myśli poświęciłem wprowadzić w życie, w praktyce. Wynik był poprostu zdumiewający. Starzec w'rócił do domu, doskonale widząc i słysząc, i sam nie wiedział, jak właściwie ma mie błogosławić.

# „Czarna książka” jest krzywdą wyrządzoną nieszczęśliwym istotom.

## Jak wyglądała reglamentacja za czasów okupacji rosyjskiej i niemieckiej

Lódź, 15 stycznia.

Opracowany przez ministerstwo projekt ustawy o walce z chorobami wenerycznymi przewiduje również, jak wiadomo, zniesienie systemu reglamentacyjnego, który okazał się niecelowym i społecznie szkodliwym. Wieloletnia praktyka wykazała bowiem, że teoretyczne zalety reglamentacji nie wytrzymały ognia próby codziennego życia, gdyż właściwym rozsądkiem zarazy, jak się okazało, jest prostytutka utajona, której znowu nie sposób jest poddać ani policyjnej, ani tem mniej sanitarnej kontroli.

W obronie upadłej kobiety, na czele której reglamentacja wyrwała wieczne piętno hańby, usymbolizowane t. zw. czarną książką — odzywały się już liczne głosy.

Zrodziła się polemika, podczas której przeważały głosy, domagające się zniesienia reglamentacji, która, nie odpowiadając swym celom, jest ponadto w dobie obecnego liberalizmu społecznego przykrym zrywką przeszłości.

Rząd zdecydował się wreszcie na po ważny krok i postanowił znieść reglamentację. Krok jest ważny o tyle jeszcze, że reglamentacja, wprowadzona jeszcze przez władze rosyjskie, przetrwała aż po dzień dzisiejszy, ulegając nieznacznym tylko zmianom formalnym.

W czasie rządów rosyjskich była ona bardzo surowa i ścisła... na papierze. W praktyce bowiem władze zabarzone na rozwój prostitucji „utajonej” parowały przez palce ograniczając się jedynie do kontroli hoteli zajazdów i t. zw. pokoi umeblowanych.

Istniały jednak lupanary, które prosperowały oficjalnie i cieszyły się czułą opieką władz. „Złoty bilet”, który był urzędowym dokumentem zarejestrowanej i oficjalnej prostytutki wydawała policja w porozumieniu z lekarzem bez za dnej kontroli, co dawało oczywiście pole do licznych nadużyć łasych na łapówki „prystawów”. Wyzbycie się tego bi-

letu było prawie niemożliwe. Dziewczyna, która raz już dostała się na indeks policyjny stracona zosła na wieki. Piętno ulicznicy i hańba oficjalnej pięcicy, spychającej ją na ostatni szczebel drabiny społecznej ścigały ją aż do grobu.

Podczas wojny światowej, po opuszczeniu Łodzi przez Rosjan, reglamentacja przejęta została przez milicję obywatelską. Po wkroczeniu zaś Niemców sytuacja uległa zasadniczej zmianie.

Na prostitucję zwrócono bowiem szczególną uwagę ze względu na liczne przemarsze wojsk i względny zdrowotny armii, wśród której w początkach porytu w Kongresówce szerzył się zaczęły choroby weeneryczne.

Biuro sanitarno - obyczajowe zostało rozszerzone do tego stopnia, że zatrudniało aż 60 wywiadowców. Jednocześnie otwarte zosłały dwa szpitale, względnie dobrze wyposażone, obydwa na ulicy Tramwajowej. Okupanci zabrali się do prostitucji z niezwykłą energią, ściśle przestrzegając systemu reglamentacji, rewidując hotele i stosując represje wobec opieszalszych i unikających kontroli lekarskiej prostitutek.

Po wypędzeniu okupantów agendy policji obyczajowej przejęły specjalne organa przy komendzie policji, działając na zasadzie i w myśl przepisów władz okupacyjnych. Skasowano jednak domy publiczne.

Ten stan rzeczy trwał do maja roku 1919. Z chwilą powołania do życia ministerstwa zdrowia publicznego nadzór nad nierządem został wyodrębniony i przejęty przez urząd sanitarno - obyczajowy na czele którego stanął dr. Stanisławski.

W r. 1921 urząd ten został znowu przekształcony i wszedł w skład komisariatu rządu. Jednocześnie utworzono specjalną brygadę śledczą, która stała się organem egzekutywy urzędu sanitarno-obyczajowego. Do zadań tej brygady śledczej należało sprawowanie na

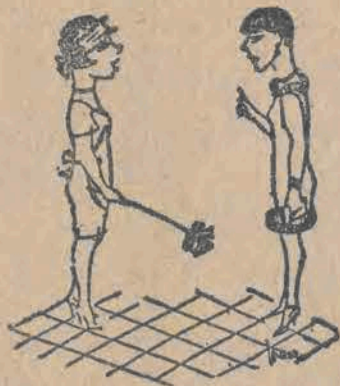
badania lekarskie prostitutek, które się od tych badań uchylały, pozatem brygada ta powołana została do ujawniania nierządnic prowadzących swój proceder potajemnie.

Przy urzędzie sanitarno - obyczajowym utworzono ponadto specjalną komisję, która na zasadzie danych, dostarczanych przez wywiady i obywatelską policję, orzekała czy podejrzaną o nierząd kobietę poddać należy reglamentacji i wydać t. zw. czarną książkę.

W skład komisji wchodzi: lekarz, przedstawiciel policji oraz przedstawiciel tow. ochrony kobiet.

Do uprawnień tej komisji należy również zwalnianie od reglamentacji. Zwolnienie otrzymać można stosunkowo nietrudno, petentka musi bowiem wylegitymować się bądź zaświadczeniem, że zaczęła pracować, bądź aktem ślubnym jeśli wyszła za mąż, bądź też poleceniem osoby, która zobowiązała się do sprawowania nad nią opieki. Sprawy te komisja traktuje zawsze liberalnie nie utrudniając nikomu powrotu na drogę uczciwego życia.

Obserwacja podejrzanym o nierząd prowadzona jest dyskretnie i polega na stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy. Jeśli wyniki jej się obciążające — wówczas ostatnie słowo ma komisja, która ostatecznie decyduje o nadaniu czarnej książki.



— Co porabia twój 50-letni mecenas?

— O, zmieniałam go już dawno na dwóch 25-letnich.

## Śmiertelny pościg za złodziejami.

### Gospodarz padł, rażony banicyką kulą.

Wieś Kłodno, powiatu łęczyckiego, ubiegłej nocy została wstrząśnięta zażołym stwem gospodarza Joachima Soliniaka.

Soliniak, mieszkający w odosobnionym domku, w nocy usłyszał podejrzaną szmery na podwórzu. Zerwał się więc z łóżka i w neglizu wybiegł na posesję, gdzie ujrzał kilku osobników, dobierających się do kurnika.

Złodzieje na widok gospodarza rzucili się do ucieczki.

Gdy w trakcie pogoni Soliniak począł alarmować sąsiadów, jeden z opryszków strzelił doń z dubeltówki. Strzał był śmiertelny.

Wdrożono energiczny pościg. Władze są już na tropie morderców.

## Niepowodzenie pana Piotra, który chciał zarobić na tem, że jego żona uciekła z kochankiem.

Lódź, 15 stycznia.

W maju ubiegłego roku do VIII komisariatu wpłynęła skarga Piotra Dzedzianowicza, właściciela domu i składu rzeźnickiego przy ulicy Wólczańskiej.

Dzedzianowicz zameldował, iż jego żona zbiegła z kochankiem w niewiadomym kierunku, przywłaszczając sobie 15 tysięcy złotych.

Po upływie kilku dni, bawiąc w Sieradzu, odwołał w policji swoje pierwotne zeznania, oświadczając, iż jego małżonka, wprawdzie go opuściła, jednakże nie dokonała przywłaszczenia.

Dzedzianowicza pociągnięto do odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego meldunku i w związku z powyższym w dniu wczorajszym znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Na sprawie nie przyznał się do winy. W toku przewodu sądowego wyjaśnił to się jednak, co następuje: Dzedzianowicz był winien większą sumę pieniężną niejakiej Kadkowej.

Właściciel domu nie kwapił się ze zwrotem długu i stale tłumaczył się brakiem pieniędzy.

Gdy w maju ubiegłego roku żona uciekła z kochankiem, postanowił wyzyaskać tę okoliczność. Zameldował w policji o kradzieży pieniędzy, by móc dowiedzieć p. Kadkowej, że nie może zwrócić długu.

Machinacja ta jednak wyszła na jaw. Sąd po naradzie skazał Dzedzianowicza na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg trzech lat.

## Perypetie matrymonialne doktora

### który dostał dopiero później zaszczytny tytuł.

Ze Lwowa donoszą:

Sąd karny we Lwowie. Rozprawa przeciwko dr. Markowi Morgensternowi o oszustwo przez wyłudzenie pieniędzy pod pozorem przyrzeczenia małżeństwa.

W listopadzie 1923 p. Morgenstern, bawiąc we Lwowie, poznał panną Spiegel. Zakochał się od pierwszego spojrzenia, zwłaszcza, iż ojciec wybranki serca był zaopatrzony dobrze w dolary.

Pan doktor w miesiąc się zaręczył — zadowolenie było obopólne, bo papie tytuł ten bardzo imponował.

Już na drugi dzień przyszedł zwrócić się do niedoszłego teścia o drobną zaliczkę, których suma urosła do kwoty 843 dolarów.

Aż wreszcie pękła bomba. Pan Spiegel dowiedział się przypadkiem, że pan „doktor” właściwie jeszcze nie jest doktorem, tylko dopiero ma nim zostać.

Awantura. Zerwanie. W międzyczasie p. Morgenstern wyjechał do Krakowa zdążył się promować na doktora, a równocześnie zaręczyć się z bogatą wdówką.

Pan Spiegel rozżalony stratą zięcia, niedoszłego doktora, który jednak stał się nim rzeczywiście — a co najważniejsza stratą 843 dolarów — oskarżył p. Morgensterna o wzmiankowane powyżej oszustwo.

Jakkolwiek dr. M. kwotę powyższą zwrócił — prokuratorja wystąpiła przeciwko niemu z oskarżeniem.

Obwiniony bronił się, że tytuł doktora nie jest przecie dobrem materialnym, lecz tylko idealnym, zatem nawet podrywając się pod nie należący mu się jeszcze tytuł, nie dopuścił się przez to oszu-

stwa. Trybunał po naradzie przychylił się do motywów obrony i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Sąd skazał natomiast papę Spiegla wraz z córką po 10 zł. grzywny za niestawienie się na pierwszą rozprawę.

## Widmo zastrzelonego męża-bandyty prześladuje wdowę od kilku lat.

### Kobieta, która nie może się powstrzymać od przestępstwa.

Lódź, 15 stycznia.

Przed dziesięciu laty 20-letnia panna Leokadja związała się na śmierć i życie z nieustraszoną bandytą. Wrońskim. Młody apasz stał wówczas na czele szajki, która terrorowała Łódź i podmiejskie okolice. Pieniądzy miał wbród Leokadja pokochała go całym sercem.

Gdy wracał z krwawych napadów, zabierał ją zwykle do knajpy, gdzie częstował wódką wszystkich kompanów.

Burzliwe życie, pełne niesamowitych przeżyć, pochłonęło całkowicie młodą dziewczynę.

Po upływie pewnego czasu wyszła za mąż za groźnego zbrodniarza.

Niedługo jednak trwało ich szczęście.

Wroński wraz z kilku kolegami został osadzony przez oddział policji na terenie powiatu łódzkiego. Podczas krwawej, długotrwałej walki został zastrzelony przez jednego z wywiadowców.

Wrońska została sama, gdyż rodzina się jej wyrzekła.

Młoda wdowa po bandycie nie była już zdolna do uczciwej pracy.

Zajęła się więc kradzieżami. Już po kilku tygodniach przyłapano ją na takim przestępstwie i osadzono w więzieniu.

Gdy wydoszła się na wolność, ponownie zbliżyła się do sfer złodziejskich, wskutek czego znów powędrowała do aresztu.

Dłuższy pobyt w więzieniu, zdawało się, że wpłynął na nią dodatnio.

Wrońska postanowiła bowiem zerwać z przestępczą przeszłością i, znalazłszy się na wolności, została służącą u państwa Copskich, zamieszkałych przy ulicy Rybnej Nr. 7.

Pierwsze kilka miesięcy pracowała uczciwie, to też zdobyła całkowite zaufanie swych chlebodawców, którzy często powierzali jej opiekę mieszkańcu.

Pewnego dnia ogarnęła ją jednak nieprzeparta pokusa. Była sama w mieszkaniu. Państwo Copscy mieli wrócić dopiero późnym wieczorem.

Spakowała więc w worki kosztowniejszą garderobę i biżuterję, poczem zbiegła.

I znów przez przeciąg kilku tygodni bawiła się jak za dawnych czasów.

Dawni znajomi jej męża przyjęli ją bardzo mile, tembardziej, że miała pieniądze i mogła im urządzać libacje.

Niedługo jednak trwał spokój.

Policja wykryła jej kryjówkę. Wrońska ponownie dostała się do więzienia.

Wczoraj znalazła się przed sądem okręgowym i ze skruczo przyznała się do winy.

— Widmo rozstrzelonego męża prześladowa mnie całe życie. Nie mogę uczciwie pracować — mówiła.

Sąd po zbadaniu szeregu świadków skazał ją na 2 lata więzienia.



— Podobno jakiś fotr zabrał ci żonę.  
— Gorzej... Chce mi ją teraz zwrócić.

### Przez monokl.

#### W RESTAURACJI.

— Kelner, co tu robi tyle kotów na sali?

— Bo dziś w menu jest zając, to niechże goście wiedzą, że koty jak były tak są.

#### PRZEZORNY.

— Mówiłeś, że nie lubisz kotletów, a bierzesz już trzeci z półmiska.

— Żeby nie zostało na jutro, mamusi.

#### ZAJĘCIE.

— Co ty właściwie teraz robisz?

— Pracuję wyobraźnią.

— ?

— Wyobrażam sobie, jak mógłbym ciężko pracować.

#### DZISIAJ.

— Jaki ten pan jest do ciebie podobny? Czy to twój brat?

— Nie, to moja siostra.

#### IDJOTA.

— Panie Pypman może pan kupi o demnie walizę.

— Walizę? POCO mi waliza?

— Będziesz pan w niej trzymał ubrania i bieliznę.

— Idjota pan jeste! Może dla pańskiej fantazji to ja mam chodzić nago!

## Co usłyszymy przez radio dziś, w niedzielę 15-go stycznia?

### PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z Bazyliki wileńskiej. 12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz hejnał z wieży mariackiej w Krakowie. 12.10—14.00 — Transmisja poranku muzycznego z Filharmonii warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Stan. Wiechowicza oraz Adela Comte - Wilgocka (spiew) i Szymon Mawór (fortepian). 14.00—14.20 — Odczyt: „Jaka trzoda chlewna chować” (dział: „Rolnictwo”) — wygłosi inż. Wacław Düsoje. 14.20—14.40 — Odczyt: „Wychów i pielęgnacja trzody chlewnej” (dział: „Rolnictwo”) — wygłosi inż. Wanda Zebrowska. 14.40—15.00 — Odczyt: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze” (dział: „Rolnictwo”) — wygłosi p. Szczepan Mędrzecki. 15.00—15.15 — Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 15.15—16.30 — Transmisja koncertu z Filharmonii warszawskiej. 16.30—16.45 — Rozmaitości — wypowiedź p. Ludwik Ławicki. 16.45—17.00 — Przerwa. 17.00—17.40 — Transmisja otwarcia radiostacji wileńskiej. 17.40—18.30 — Transmisja z Wilna. Audycja literacka w wykonaniu zespołu „Reduty” z udziałem Juliusza Osterwy. 18.30—18.45 — Komunikaty PAT-a. 18.45—19.10 — Transmisja z Wilna. 19.10—19.35 — Transmisja z Wilna. 19.40—20.00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrzy Bramy w Wilnie. 20.00—20.30 — Przerwa. 20.30 — Transmisja z Wilna. Koncert wieczorny p. t. „Ziemia Wileńska w pieśni”. Wykonawcy: Ferdynand Ruszczyk (słowo wstępne), W. Hendrichówna (sopran), prof. A. Ludwik (baryton), prof. Aleksander Kontorowicz (skrzypce), chór wileński tow. operowego pod dyr. Wł. Szczepańskiego, orkiestra pod dyr. prof. A. Kontorowicza. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45 — Komunikaty PAT-a.

### PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

#### Berlin fala 483.9 m.

9.00 — Nabożeństwo. 11.30 — Transmisja z Grosses Schauspielhaus. 14.30 — Program dla filatelistów. 15.00 — Szkoła Bredowa. Odczyt polityczny. 15.30 — Program dla dzieci. 16.00 — Wskazówki dla radiosłuchaczy. Co robić w wypadku uszkodzenia radioaparatu. 16.30—18.00 — Kapeja Steiner. 18.45 — Odczyt: Pielęgnacja ciała. 19.00 — Audycja dla dziennikarzy. Sztuka podawania wiadomości. 19.30 — Odczyt: Z dziedziny berlińskiej pieczy społecznej. 20.00 — Odczyt: Aeroplan jako środek komunikacji międzynarodowej. 20.30 — Rozmaitości. Biuletyn meteorologiczny. Sygnał czasu. Wiadomości. Sport. 22.30—0.30 — Muzyka taneczna.



— Nareszcie stało się to, o czym marzyłeś! Twój posąg diabli wzięli, z mego majątku nic nie zostało i jesteście małżeństwem z miłości!

## Rafalek!.. Ty masz szczęście!.. no!..

W noc poślubną wskoczył oknem z małżeńskiej alkowy

Chce zwrócić posag a nawet dopłacić, byleby prędko otrzymać rozwód

Z Warszawy donoszą:

P. Rafał Klubman, obiecujący handlowiec, mimo, że liczył już lat 28, nie był jeszcze żonaty.

Rafalek nie był bynajmniej przeciwnikiem stanu małżeńskiego. Tak jakoś składało się jednak, że dotąd nie wszedł w związek małżeński.

Wreszcie p. Klubman dowiedział się o pannie Hanie P.

Okoliczność, że p. Hana była starsza od p. Rafała o 4 lata, nie stanowiła przecież przeszkody do małżeństwa.

Zwłaszcza, iż każdy rok był poparty posagiem w sumie 100 dolarów.

P. Rafał zważywszy wszystkie „za” i „przeciw” — oświadczył się i w niedługim czasie poślubił p. Hanę.

Ojciec panny wypłacił umówiony posag, odbyła się huczna uczta weselna i młoda para znalazła się u siebie.

Tu nastąpiła niespodziewana, a zgoła tragiczna komplikacja.

Nie wnikając w tajniki małżeńskiej alkowy, stwierdzić jedynie należy, iż p. Rafał, gdy znalazł się z oblubienicą sam na sam, nagle ze zjezonym włosem, ze strasznym okrzykiem zgromy, nie bacząc na to, że jest w grubym neogłuzu, wybił szybę i wyskoczył z I piętra na podwórze.

Pokaleczył się i potłukł dotkliwie — Pogotowie przewiozło go do szpitala na Czystem.

Jęczał głucho. Nie z bólu — ze zgrozy i zmartwienia.

— Uj ta moja żona — powtarzał — ona jest hermafrodyta!.

P. Rafał wniósł momentalnie do rabinatu sprawę o rozwód. Gotów jest zwrócić owe 400 dolarów posagu, a nawet dotożyć jeszcze 100 dolarów, byle tylko rozwód otrzymać jaknajprędzej.

## Przez 30 lat milczał.

Zgon niezwykłego człowieka w pałacu rabina czortkowskiego.

Z Czortkowa donoszą:

Od około 30 lat przebywał w murach pałacu rabina w Czortkowie, człowiek, zwany „Szojsek” (człowiek, Lidyry milczy), znany netylko ogółowi czortkowskiemu, ale też zagranicą. Pełnił znany żydowski dramaturg podczas swego pobytu w Czortkowie, zajął się nim i nawet w swym dziele p. t. „Galicja” wspomina tego niezwykłego osobnika, oto jak przedstawia się życie owego człowieka:

Do czortkowskiego dworu rabinackiego zgłosił się, do żyjącego jeszcze wówczas słynnego rabina cudotwórcy, bl. p. Friedmana pewien człowiek po poradzie i zaczął takie opowiadanie:

„Nazywam się Zew Samuel Frommer. Mieszkałem w miasteczku obok Radomia ze swoją rodziną i zajmowałem się sprzedażą prochu sfrzelniczego. Pewnego razu podczas sprzeczki ze swoją żoną zirykowałem się i krzyknałem do niej: „Obyś się spała”. W rzeczywistości po tem mojem powiedzeniu nastąpił wybuch w moim magazynie prochowym i żona wraz z dwiema córkami poniosły śmierć na miejscu. Ja dzięki przypadkowi ocalałem się wraz z trzecią córką. Od tego czasu, dręczony wyrzutami sumienia nie wiedziałem jaką karę mam na siebie nałożyć, udałem się więc do cudotwórcy po poradę. Na to rabin orzekł: „Usta, które to mówiły, powinny milczeć”.

Frommer zrozumiał to, że ma być odosobniony i do nikogo nie mówić. Istotnie też nie wrócił już więcej do domu, lecz przebywał stale w „kuchni”, chowając się po kątach i unikając ludzi.

Po wybuchu wojny, gdy wojska rosyjskie zajęły miasto i pałac wraz z bóżnicą uległy zniszczeniu, ukrył się w murach pałacu.

Od tego czasu nie wychodził już więcej na dwór, nie dopuszczał do siebie nikogo, przez służbę, który przynosił mu pożywienie i z którym porozumie-

wał się pisemnie, całymi dniami i nocami siedział pochylony nad księgami i modlił się. Łóżka nie posiadał, a zasypiał tylko nad stołem, jadł zaś raz dziennie, t. j. w nocy o godz. 12-ej.

Więści o jego śmierci sprowadziły do Czortkowa dużo ciekawych. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na ziemi nie pokrytej deskami leżał zółknięty niepodobny do człowieka „Milczek”; w kryjówce, prócz stołu i ławki wraz z księgami nie znaleziono nic.

Niezwykły ten człowiek nie wymógł przez 30 lat ani jednego słowa, mimo, że rabin czortkowski pozwolił mu mówić. Nadto umartwiał się specjalnie a każdego piatku karał wylewać na siebie siedm konwi wody.

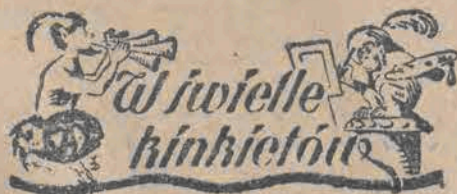
Jak donosi prasa żydowska, zmarły pozostawił cenne rękopisy, zawierające różne legendy religijne. Wszystkie rękopisy przesłano do archiwum naukowego w Berlinie. Pogrzeb odbył się przy licznych udziale publiczności żydowskiej.

### DZISIEJSZY WYSTĘP TEATRU WIELKIEJ REWIJI.

Dziś wieczorem odbędzie się pierwszy gościnny występ Teatru Wielkiej Rewii i odegrana zostanie wesoła aktualna rewia p. t. „Humor rządzi” w 16 obrazach z prologiem. Udział biorą: Marjan Rentgen, artysta teatru „Perskie Oko”, znakomity piosenkarz przy gitarze, Anna Zabojska, głośna primabalerina, Józef Redo, świetny artysta teatru „Nowości”, Stefania Betcherowa, artystka teatru „Perskie Oko”, Helena Zmichorowska, Halina Narkiewicz i wiele innych. Ogółem udział bierze około 25-ciu osób. Konferuje Marjan Rentgen. Jutro, w niedzielę, drugie i ostatnie przedstawienie. Początek przedstawień o godz. 8.30 wiecz.

### Z TEATRU REWIJI „ARARAT”.

Rekordowa ilość przedstawień (przeszło już 4 tygodnie) przepięknych „Cudów z niebios” dowodzi o niesłabnącym powodzeniu tego programu. „Gwóździe” tego programu, jak „Cuda”, „Wiesniacy”, „Taniec chasydzki”, „Mesjasz”, „Gołębierz” i t. wywołują burzę bezustannych oklasków.



## „Snieg”.

Premiera w teatrze Kameralnym.

Pod ręką reżysera Szpakiewicza ukształtował się piątkowy wieczór w Kameralnym, poświęcony pamięci Przybyszewskiego, jako wieczór prawdziwego piękna i poezji.

Jest to, zaiste, tem większa zasługa, jeżeli zważy się, że „ciężki” dramat niedawno zgasłego twórcy, tragedja, oparta wyłącznie na duchowych przeżyciach osób działających, a więc pozbawiona niemal zupełnie akcji zewnętrznej i całego szeregu czynników, jakimi współcześni autorzy „biorą” widza — niełatwo może zainteresować dzisiejszą, powojenną publiczność.

Trzeba już na to niemałej staranności pod względem wystawy i gry.

Na szczęście — tym obu warunkom stało się w teatrze Kameralnym naogół w bardzo zadowalniający sposób zadość, to też widowisko zdobyło sobie jednak szczerze uznanie i powodzenie.

Spora dozę zasługi należy zapisać na konto wykonawczyń roli głównej — p. Lubieńskiej. Jako nieszczęśliwa Bronka, odtworzyła ona szczerze i głęboko całą gamę uczuć, zawartych w tej wcale nie łatwej przecież roli. Oczywiście, pominiąc trzeba w ocenie kwestję rutyny i umiaru... P. Lubieńska „zgrzywa” się miejscami i forsuje swój nieposledni talent i temperament sceniczny powyżej granic, jednak nadmiar ten — charakterystyczny dla artystek, stojących dopiero u progu kariery — nie umniejsza faktu, że wywiązała się ona z roli nader szczęśliwie.

Bardzo dobra w roli demonicznej Ewy była p. Horecka. Grę jej znamionowała wielka kultura artystyczna i głębokie zrozumienie roli. Również p. Jakubińska dała jako Mokryna postać jednolitą, dobrą w masce.

P. Brodniewicz odtworzył niebardzo udatnie, owszem — całkiem błado postać Tadeusza, natomiast Szpakiewicz wywiązał się bardzo szczęśliwie z podwójnego zadania: wykonawcy i reżysera. Nadał całości dobry, nie nazbyt realistyczny ton i podtrzymał ją dzielnym ciekawym odtworzeniem roli Kazimierza.

Ładne dekoracje Mackiewicza, utrzymane w miękkim pastelowym nastroju, uzupełniły bardzo dodatnio wielce udaną całość.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godz. 12 w pol. po raz przedostatni przed zejściem z afisza bajeczka świąteczna dla dzieci „Choinka Buma i Baczka”;

o godz. 4-ej po południu po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym „Kawiarenka” po cenach znizowanych.

Wieczorem rekordowe, stale zapelniające widowienie „Kredowe koło” (po raz 39-ty).

Jutro, w poniedziałek, dla związków robotniczych „Peer Gynt”. Początek o godz. 7.30.

Pozostałe bilety od 10 rano w cukierni Gołstomskiego.

We wtorek „Tajfun” po cenach popularnych.

### TEATR POPULARNY.

Wznowiona po 40-ty przedstawieniach „Gril-Gril”, świetna operetka urozmaicona występami znakomitej pary baletowej pp. Valenso grana będzie dziś, w niedzielę, dwa razy: o godz. 4-ej po pol. i 8.20 wieczorem oraz we wtorek o godz. 8.20 wieczorem, poczem zjedzie bezpowrotnie z afisza, aby ustąpić miejsca najbliższej premierze karnawałowego repertuaru niezapomnianej nigdy pięknej i melodyjnej „Krysi Leśniczanca”.

### WYSTĘP WARSZAWSKIEJ OPERY W FILHARMONII.

W środę, dnia 18 stycznia r. b. na specjalnie skonstruowanej scenie Filharmonii odegrana zostanie przepiękna opera w 5-ciu aktach Halvy’ego „Zydówka”.

„Zydówka” wystawiona będzie w całości, bez żadnych skróceń na tle własnych dekoracji z udziałem chóru i orkiestry.

Partię Racheli wkona znakomita śpiewaczka dramatyczna opery w Zagrzebiu, Henryka Korška, Eleazara, tenor Mieczysław Płuzanski, kardynała (bas) dr. Tadeusz Wierzbicki. Resztę obsady tworzą doborowe sily śpiewacze. Warszawska opera objazdowa pod dyktando dr. Wierzbickiego posiada do dyspozycji specjalny pociąg, opera jest w stanie przewozić duży zespół artystów, orkiestry, chóru, personel techniczny oraz dekoracje. Bilety w cenie od 2 zł. do 7-mil zł. już nabywać można w kasie Filharmonii.

## Przygody Arsena Lupina

wzięte nie z powieści lecz z życia.  
Co opowiada b. agent paryskiej policji.

Nie jest to wymysł fantazji tym razem. Owa detektywistyczna historia z Arsenem Lupinem. Ten bohater z pewności Leblanca istniał w rzeczywistości. W samej rzeczy, ten gentleman - włamywacz był wart uniesienia. Jak się dowiemy z relacji p. Roulla Deboissigne'a, słynnego w swoim czasie agenta policji paryskiej do specjalnych poruczeń.

P. Deboissigne pisze co następuje: Gdy myślałem wspomnieć ostatnie trzydzieści lat, podczas których tropiłem na chytrzejszych i najniebezpieczniejszych zbrodniarzy świata, wracam najczęściej do mego przeżycia, które kosztowało mnie najwięcej może wzruszeń — afery, w której sam Jerzy V, wówczas książę Walii odegrał rolę.

Gdy w swoim czasie Jego Wysokość wsiadła do królewskiego pociągu na dworcu paryskim z zamiarem udania się na Riwierę, jeden z najbardziej szczywanich lotrów wdarł się podstępem do salonu królewicza i wykradł jego prywatną teczkę.

Uciekł z dokumentami ołbrzymiej wagi, a prócz tego z kilku brylantami, które książę Walii wiózł dla cesarzowej Eugenji, wówczas zamieszkałej w Mentonie, jako prezent od Edwarda VII. W tym czasie pełniłem razem z innymi agentami służbę na dworcu, gdy mój przełożony wpadł z zatroskanym obliczem i zawiadomił mnie o stracie teczek.

Teczkę bezwarunkowo trzeba znaleźć zanim książę tę stratę zauważy — oświadczył mi.

Podczas gdy dworzec był poddany gruntownym przeszukiwaniom, ołoczyłem się telefonicznie z prefekturą, prosząc o specjalne wysiłki celem przytrzymania wszystkich filutów, którychby można podejrzewać o taką kradzież. Wkrótce odchodziłem od telefonu, gdy jakiś mężczyzna przemknął się koło mnie. Ledwo rzuciłem nań okiem, gdy wdarł mi namyśl że ten właśnie człowiek obrabował królewski pociąg. Była

to jedna z tych szczęśliwych myśli, które wpadają zarówno zbrodniarzom, jak i ścigającym ich detektywom.

Jules Semoine, bo tak się nazywał ów opryszek, rozpoznał mnie natychmiast. W jednej chwili znikł w podziemiach, prowadzących do metro. Skoczyłem za nim, gdyż „surete” poszukiwała go oddawna za różne sprawy. Szukały go listy gończe z Monte Carlo, Wiednia, Monachium i pół tuzina różnych innych miast.

Jego prawdziwe nazwisko było Arsene Lupin. Zadawał się nie tylko z arystokracją świata przestępców i był zawsze tak wytwornie odziany, jak na elegantsi panowie z Rue de la Paix. Zbiegając schodami trzymałem w garści automatyczny pistolet, gdyż byłem przekonany, że nie zawaha się zrobić użytku z broni palnej, gdybym go chciał ująć.

Gdy przybiegłem do barjery już zniknął i mnie nic innego nie zostało, jak wrócić do telefonu, aby obstawić Paryż siecią detektywów i schwytać w ten sposób Jules Semoine'a. Tymczasem królewski pociąg został przetoczony na dworzec ljoński. Przebiegałem pociąg i gdy przypadkiem zajął do jednego z wozów sypialnych ujrzałem Arsena Lupina, zajętego żywą rozmową z bardzo piękną damą. Skoczyłem nań i założyłem mu kajdanki. Poprowadziłem go do mego przełożonego, który zajął się na dworcu.

— Oto i on — rzekłem spokojnie — Jules Semoine, złodziej książęcej 'teczki.

— Całkiem słusznie, ale niema na to dowodów — odparł przełożony — teczka znalazła się.

Tak też było. Teczka nieknięta zupełnie znalazła się znowu w salonce królewicza. Semoine odniósł ją naturalnie na miejsce, gdy się przekonał że kradzież ta narobiła hałasu na całą Europę.

Został on jednak na podstawie in-

## Ofiary demona zazdrości.

Mąż odgryzł żonie język podczas pocałunku. — Ze zwłokami rywala upadł pod auto.

Onegdaj w Budapeszcie rozegrały się dwie sensacyjne tragedie z powodu zazdrości.

Pewien mąż odgryzł język swojej rozwiedzionej żonie a zdradzony kochanek na ulicy w obecności licznych świadków odbył walkę ze swoim rywalem.

Odnosnie do pierwszej sprawy małżonków Sas, dziennik zaznacza, że ta para małżeńska od dłuższego czasu żyła w niezgodzie. Wład. Sas przed użyciem laty poślubił o 10 lat starszą od siebie wdowę. Pani Sas, która przekroczyła już czterdziestkę uchodzi jeszcze za kobietę urodziwą i miała zawsze w oku adoratorów.

Ciągłe sceny zazdrości doprowadziły małżonka do wdrożenia sprawy rozwodowej. Istotnie rozwód został sądowo przeprowadzony, ale Władysław Sas nie mógł przeboleć utraty ożny, która jeszcze kochał. Niejednokrotnie próbował on pogodzić się z nią i wreszcie przed trzema miesiącami zdołał uzyskać jej zgodę.

Sas wprowadził się ponownie do mieszkania swej rozwiedzionej żony. Kiedy jednak sceny zazdrości zaczęły się powtarzać, pani Sas pokazała swemu mężowi drzwi. Od tego czasu Władysław Sas prześladował swoją żonę pogrozkami. Co dnia otrzymywała od niego listy z zapowiedzią, że gdyby nawiązała stosunek młodszy z innym mężczyzną, to nie minie ją straszliwa zemsta.

Kobieta nie dała się jednakowoż straszyć i wreszcie pewnego razu napisała do męża otwarcie, że zamierza

wych dowodów skazany na 10 lat. Udało mu się jednak zbiec. Nasze następne spotkanie było w kasynie w Deauville, gdzie przeszkodziłem mu w obrabowaniu Clemenceau'a.

Tym razem dostał wyrok na dożywotnie zesłanie do Cayenny. Znajduje się tam do dziś dnia.

wstąpić w nowe związki małżeńskie. Żąda aby dawny mąż przestał ścigać ją swoją miłością.

Odrącony małżonek postanowił uciec się do podstępu. Oświadczył żonie, że pogodził się z koniecznością i chce tylko jeszcze raz uzyskać spotkanie. Onegdaj w późnej godzinie wieczornej Sas zaszedł do mieszkania swojej dawniej żony i wyszł na spacer. Posiedzieli jakś czas w kawiarni poczem Sas odprowadził żonę do domu. Przy pożegnaniu Sas poprosił żonę, aby mu się pozwoliła raz ostatni pocałować.

Nie przeczuwając nic złego kobieta zgodziła się. Za chwilę straszliwy krzyk bólu wstrząsnął powietrzem i zaalarmował przechodniów na ulicy. Zazdrośny mąż przy pożegnalnym pocałunku odgryzł język żonie.

Nieszczęsna padła zemdłona na ziemię. Przewieziono ją do szpitala, a kawałek odgrzyzonego języka, który leżał na ziemi policjant zabrał do komisariatu. Stan nieszczęśliwej kobiety budzi poważne obawy. W każdym razie mówić nie będzie mogła.

Sas próbuje się tłumaczyć tem, że działał pod nieodpartym przymusem psychicznym.

Prawie w tym samym czasie rozegrał się w Budapeszcie inny dramat miłosny. Monter Jan Karf spotkał na ulicy swoją ukochaną w towarzystwie rzeźnika Bindera i rozgniewany wyzwał swego rywala na natychmiastowy pojedynek. Błysnęły dwa długie noże. Przechodnie ulicznych, którzy w pierwszej chwili nie wiedzieli dobrze o co chodzi, przystanęli i byli świadkami tej bójkki na noże. Po kilku sekundach Binder ugodzony śmiertelnie padł na ziemię zbroczony krwią.

Policjanci aresztowali zabójcę i zmusili go, aby zwłoki swojej ofiary poniósł na barkach do komisariatu. Na skrzyżowaniu ulicy Karf wpadł pod auto wraz z ciałem zabitego rywala i odniósł ciężkie obrażenia.

S. MALSAGOW.

## WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

13)

Co robią „kaery” a co „szpanka” „Kontrewolucjonisci”. — Za co zsyłają na Solówkę? — Za to że „była żoną ministra”, że „był handlowcem”, że „ma kontrewolucyjne nazwisko”. — Polacy, którym się nie udało. — „Amnestia” w aniu rocznicy bolszewickiej.

Otóż „szpanka” kilkakrotnie rozbijała tę szopę bezkarnie dzielila lupy, korzystając z życzliwej ignoracji administracji. Pewnego razu jednak wśród rozkradzionych paczek, było kilka przesyłek dla kryminalistów. W tym wypadku rabusie zostali mocno pokaleczeni przez swoich towarzyszy, dwóch z pośród nich nawet zabito.

„Polityczni i partyjni” zamieszkują na wyspie solowieckiej w odosobnionych pustelniach, zaś na wyspie Popowej w oddzielnych barakach. Całe klasztorne i drewniane baraki są szczelnie wypełnione mieszanym kontrewolucyjno-szpańskim tłumem.

„Kaery” nie tylko pełnią najcięższe prace, nie dość, że dbają o czystość w swoich celach, powinni jeszcze oczyszczać przyce kryminalistów z brudu, resztek jedzenia i nader licznych insektów.

Za każdym razem, gdy przybywa nowa partja „kacrow”, zmusza się ich do porządkowania baraków, zaniesz-

czonych do tego stopnia, że wielu z pośród „kaerów” podczas tej pracy traci przytomność. (W roku 1924 1.500 „kaerów” w przeciągu dwóch miesięcy czyściło obóz na wyspie Popowej. Wystarczy zauważyć, że kryminalisci nieraz całymi tygodniami nie wychodzą poza obręb cell, w której zamieszkują).

Zamiast wdzięczności „szpanka” czy ni wszystko, co można, ażeby ubliżyć godności osobistej „kaerów” i przy pomocy administracji zmyśla coraz to nowe szykany.

Gdyśmy czyścili z brudów przeznaczony dla nas barak, „szpanka” nadesłała nam ultimatum z bardzo szczegółową listą najrozmaitszych produktów: chleba, cukru, tytoniu, herbaty itd. Produkty miały być niezwłocznie wręczone oddawcom owego ultimatum, w przeciwnym wypadku mieliśmy w perspektywie obicie i, po drugie gruntu na rewizję osobistą.

Wybierając z dwojga złego mniejsze, zaspokoiłiśmy żądanie „szpanki”. Tego rodzaju wymuszenia są bardzo modne i są systematycznie stosowane względem klasztornych i kamskich „kaerów”.

Ilość kontrewolucjonistów w północnych obozach jest tak znaczna (na samej wyspie solowieckiej około 3 tysięcy osób) i skład jest tak urozmaico-

ny, że trudno dać o nich jakąś jednolitą opinię. Podział ich, chociażby w przybliżeniu, mógłby w nieznacznym jedynie stopniu ułatwić zrozumienie, kto z pośród „kaerów” i za co, siedzi na wyspach Solowieckich. Jest zresztą bardzo wielu takich, których trudno zakwalifikować do którejkolwiek grupy.

Rozporządzam na ten temat materiałem rzeczowym niesłychanie obfitym. Nie mogąc jednakże w tem miejscu zbyt obszernie pisać o wszystkich szczegółach, postaram się streścić rzeczy najciekawsze.

W jednej z cel klasztoru solowieckiego (t. zw. „żeński korpus”) umiera od głodu i uciążliwej pracy żona znane go ministra carskiego rządu. W jej ewidencji zaznaczono: „Zostaje wysłana na wyspy Solowieckie na przeciąg lat pięciu jako żona ministra Mikołaja Krwawego. Mimo to, mąż jej sam pan minister zajmuje w Moskwie wybitne stanowisko w jednym z urzędów solowieckich.

W zimie roku 1924 z Nowochopiorska (powiatowe miasto gubernji Woroneńskiej) nadeszło do obozu Solowieckiego kilku „sawinkowców”. Byli pośród nich Brasznikow, (były rządcą dóbr hrabięgo Woroncowa - Daszkowa na Kaukazie), Sawinkow, technik, Krywiatin, referent urzędu sowieckiego i inni. Do nich dołączono inż. Nowickiego z gubernji Połtawskiej i liczne grono chłopów z gubernji Woroneskiej. Gdy tych ostatnich na wyspach Solowieckich oskarżyli o udział w „sawinkowski spisku”, kmiotkowie ze zdumieniem dopytywali się:

— A któż to taki ten Sawinkow? General?...

W mojej obecności przybył do obozu niejaki Epstein na trzy lata. Gdy do-

pytywał się sędziego śledczego o przytoczone zesłania, otrzymał odpowiedź lakoniczną:

— Za to, że pan jest handlowcem. Identyczną odpowiedź otrzymał inny „przestępca” Gurjew, również żyd, krawiec, właściciel magazynu ubrań (w chwili obecnej zarządza pracownią krawiecką w obozie kamskim).

W swoim czasie uciekli z Polski do Rosji dwaj polacy — Minicz i Witkowski. Władze graniczne urządziły solenne piwitanie „uciekierom z krwawej niewoli polskich panów”, zaś moskiewskie G. P. U. wyekspedjowało Minicza i Witkowskiego na wyspy Solowieckie na trzy lata. Lekko myślący polacy przeklinają ten dzień, w którym zechcieli przejść granicę „najwolniejszego państwa na świecie”.

Rok rocznie do Kemi przybywa około 2 tysięcy kontrewolucjonistów zwanych „aerami”. Z rozpoczęciem nawigacji przywożą ich na wyspy Solowieckie. Największy przyływ więźniów daje się zauważyć w okresie poprzedzającym 7 listopada (25 października starego stylu) rocznicę rewolucji solowieckiej.

Rok rocznie w to święto W. C. I. K. by „zdemaskować złośliwe kłamstwa międzynarodowej burżuazji i rozczłwałonej emigracji” o praktykach władzy sowieckiej, ogłasza „amnestję” dla wrogów rządzącego proletariatu. W wykonaniu zarządzenia „humanitarne-go” W. C. I. K. przesi gubernjalnych G. P. U. na kilka dni przed „amnestją” połowę więźniów rozstrzelują, drugą zaś połowę wysyłają do obozów koncentracyjnych, których w myśl dekretu amnestja nie dotyczy.

(D. c. n.)

## CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Monumentalny arcyfilm polski z dziejów bohaterskich boi legjonów o niepodległość p. t.

## Mogła Nieznanego Żołnierza

na tie głoŃnej powieŃci Andrzeja Struga.

Realizacja Ryszard Ordyński.

W rolach głoŃnych **Marja Malicka i Jerzy Leszczyński**

Epepea homeryckich walk i brygady. — Dzieje wzruszającej miłości, złożonej na ołtarzu ojczyzny. Nieskończone szeregi wojsk polskich pod wodzą marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Najpotężniejszy z dotąd realizowanych filmów polskich.

Orkiestra symfoniczna pod batutą p. Leona Kantora.

Początek seansów o godz. 1.30.

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc **50 gr. 1 zł.**

## Jak pracuje mózg dziecięcy?

Zbiór oryginalnych opowiadań, stanowiących charakterystykę psychologii dziecka.

## Mózgi naszych milusińskich pracują intensywnie.

Znany pisarz rosyjski p. Weresajew popularny w swoim czasie, jako autor „Pamiętników lekarza” ogłosił w Moskwie zbiór „opowiadań dziecięcych”, które stanowią głęboką i ciekawą charakterystykę psychologii dziecka. Niektóre z nich przytaczamy:

Chłopczyk Igor. Dokuczał wszystkim niustannem „dlaczego”? Znajomy profesor psychologii poradził: „kiedy do kuczy, odpowiedźcie mu dlatego, że prostopadła!” Zobaczycie, że odzwyczai się.

Wkrótce wywiązała się taka rozmowa:

— Igor, nie właz na stół!  
— A dlaczego?  
— Bo nie wolno włazić na stół.  
— A dlaczego nie wolno?  
— Bo zabrudzisz bucikami.  
— A dlaczego bucikami, brudzi się.  
— Dlatego, że prostopadła.

Igor umilkł. Szeroko otworzył oczy i powtórzył, pytając: Pro-sto-padła?  
— Tak prostopadła, rozumiesz? Idź obie.

Powtórzyło się to parę razy. Po parę dniach. Zrana wchodzi Igor.  
— Igor, dlaczego nie witasz się?  
— Bo mi się nie chce. — A dlaczego się nie chce?

— Bo jestem zły.  
— Boże, czego jesteś zły?  
— Bo prostopadła.

Z wielkim trudem udało się odzwyczaić chłopca od ukrywania się w trudnych sprawach za... prostopadła.

— Nie lubię spać — mówi chłopiec.  
— Dlaczego?  
— Bo to jest nudne.  
— Dlaczego nudne?  
— Żeby mi się choć coś śniło.

— Heluś, dawno mieszkasz w Kijowie?  
— Dziewięć lat.  
— A przedtem, gdzie mieszkałaś?  
— Przedtem, wcale nie mieszkałam. Śmiech. Dziewczynka jest zdziwiona i skonfundowana.

— Mamo, czy kochasz mnie?  
— Kie ty jesteś grzeczny, kocham, a kiedy niegrzeczny, nie kocham.  
— A ja ciebie zawsze kocham — odpowiada synek ze smutną miną.

Na plaży. Ojciec — krótkowidz do córki: — Maniu! Widzisz, tam leży ktoś na piasku. Zobacz, czy to mężczyzna, czy kobieta?  
— Tatusiu, jak można, o takie głup-

stwa pytać! Gdyby był ubrany. Ale on rozebrany. Jakże ja poznam?

Zrana wpada do mnie do pokoju Jędrus i krzyczy: Wuju, wstawaj, ja już byłem na spacerze, a ty śpiesz. — Pytam: Słoneczko jest? — Nie, tylko niebo.

Życie w nim kipi. Biega po pokoju, jak rozżarzony węgielek. Zatrzymuje się przed każdym przedmiotem.

To... to — szczołka. A to... poduszka. A to... kołdra, A to... to — ołówek. A to... taburet.

Czuje się, jaka ogromna praca umysłowa odbywa się w tym małym mózgu, co za wyteżenie pamięci. Uczy się wciąż chciwie i niepostrzeżenie, bawiąc się, a dziecięco — genialną łatwością. Cały dzień można obserwować tę wyteżoną

pracę mózgu. Żaden dorosły by nie wytrzymał takiej masy wrażeń.

Spaceruję z nim w ogródku. W trawce pod brzezinką sterczy różowa syrojadka.

— Patrz — mówię do niego — to jest grzyb.

— Byp — powtarza. Nowe słowo zła pał dopiero powierzchownie. Oczy zamysłili się i powtarza: Byp!

Jeszcze raz zamysłi się i jeszcze raz z zadowoleniem zwycięscy mówi: Byp! Chodzimy po ogrodzie. Siada na trawie przed każdą bedką wpatruje się i mówi do siebie: Byp.

Wieczorem położono Jędrusia spać, owinięto go kołderką, nagle głośno i wyraźnie oświadcza on: Byp...

Chwila milczenia i ostatnia myślna duje wyraz pełny zadowolenia: Byp.

## Tajemnicza śmierć pięknej aktorki.

W mieszkaniu Claude France znaleziono tajne dokumenty wojskowe.

Przed kilku dniami doniosły dzienniki o śmierci znanej artystki francuskiej, Claude France, którą znaleziono martwą w jej mieszkaniu, urządzonej z wyrafinowanym luksusem. Z listów poezjalnych, wystawianych do przyjaciół, zdawało się wynikać, że młoda, piękna aktorka popełniła samobójstwo. Ogólnie przypuszczano, że ta urocza, młoda artystka, której przed niedawnym czasem wrócono jeszcze wielką karierę, pozbawiła się życia na skutek zerwania miłostki z Claude France od szeregu lat pozostawała w kontakcie z najwyższymi kołami wojskowymi we Francji i że jej nagła śmierć bynajmniej nie pozostaje w związku z miłosnym rozczarowaniem.

W kołach artystycznych Paryża tragiczna śmierć utalentowanej artystki wywołała silne wrażenie. Nie wszyscy jednak wierzyli w samobójstwo zawieszonoj miłości i wkrótce zaczęły krążyć osobliwe pogłoski. Mianowicie wyszło na jaw, że Claude France od szeregu lat pozostawała w kontakcie z najwyższymi kołami wojskowymi we Francji i że jej nagła śmierć bynajmniej nie pozostaje w związku z miłosnym rozczarowaniem.

Claude France była córką szwajcarskiego lekarza. W ciągu wojny poznała w Szwajcarii szefa francuskiego biura wywiadowczego, który doradził do przekonania, że młoda córka lekarza może być dla niego doskonałą pomocnicą. Namówił ją tedy, aby przybyła do Paryża

i wstąpiła do wywiadowczej służby francuskiej.

Ogromnie sprytna młoda dziewczyna w czasie wojny oddawała podobno rzeczywiście wielkie usługi kierownictwu armii francuskiej. Po zawarciu pokoju, rozpoczęła karierę artystyczną i wkrótce doszła do świetnych rezultatów, które jednakowoż miała do zawdzięczenia nie tylko swojemu talentowi i urodzie, ale również poparciowi wpływowego polityka.

Przed kilku miesiącami ów mąż stanu zrobił odkrycie, że aktorka go zdradza. Oburzony na nią, cofnął swoją protekcję i od tego czasu Claude France nie mogła już dostać engagement. Gdziekolwiek pukała, znajdowała zamknięte drzwi.

Doprowadzona do rozpacz, wpadła wreszcie na myśl, aby spieniężyć pewną ilość tajnych wojskowych dokumentów, które od czasu wojny zostały w jej posiadaniu.

W ubiegłym tygodniu aktorkę odwiedziło dwóch wyższych oficerów, którym towarzyszyło dwóch detektywów. Nie wiadomo dotychczas, jaki był właściwy cel tych odwiedzin, jednakowoż trzy dni potem kwitnąca, urodziwa kobietę znaleziono bez życia.

Istnieje przypuszczenie, że pomiędzy sprzedawcą tajnych dokumentów, tajemniczą wizytą wysokich dostojników wojskowych i samobójstwem młodej aktorki istnieje ścisły związek.

## Amerykanki

wydają rocznie 16 milionów dolarów

na utrzymanie młodości i piękności.

W amerykańskim czasopiśmie kobiecym „Woman's Magazine” ukazał się artykuł, w którym autorka dowodzi, że kobiety amerykańskie dzięki farbowaniu włosów i zastosowaniu innych środków kosmetycznych przestały się starzeć. Używają one życia, aż do ostatniej minuty i młodość starają się zachować, aż do grobowej deski. Wydają one rocznie 16 milionów dolarów na utrzymanie młodości i piękności.

Drugim charakterystycznym rysem współczesnej amerykanki jest to, iż nauczyła się ona dobrze gotować.

Temi dwoma zaletami zdobywają amerykanki wierność mężczyzny.

Co to jest mydło benzolowe „BLASKOLIN”?

Od dawna starano się znaleźć środek, któryby nadawał mydłu poza jego zwykłą własnością usuwania brudu zdolność rozpuszczania. Wszelkie w tym kierunku robione próby przez dodanie do mydła terpentyny, benzyny, benzolu, tetrachloru i t. p. nie dawały rezultatów. Wszystkie wyżej wymienione substancje uwalniały się bardzo szybko, przez co mydło traciło zdolność rozpuszczania tłuszczów.

Dopiero nowy wynalazek, oparty na ostatnich zdobyciach nauki, dał możliwość otrzymania stałego połączenia mydła z pewnymi składnikami benzolowymi.

Mydło to (zastrzeżone w Urzędzie Patentowym nr. 7934) nazwaliśmy

„BLASKOLINEM”

„BLASKOLIN” łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi własnościami benzyny.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najbardziej zniszczone tkaniny i bieliznę.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe, bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.

„BLASKOLIN” posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale praniu tkanin.

„BLASKOLIN” jest najoszczędniejszym mydłem trzy czwarte funta „Blaskolinu” zastępuje 1 funt najlepszego mydła.

W wypadkach bardzo zatłuszczonej bielizny należy ją namoczyć w gestych mydlinach „Blaskolinu”. Kto raz spróbuje mydła „Blaskolinu” zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

„BLASK”

Spółka Akcyjna

POZNAŃ — Aleje Marcinkowskiego 5.

## Zdzisław Motyka

**Jeden z najlepszych długodystansowców narciarskich i l. atletycznych Polski**

**opowiada Czytelnikom „Ex ressu“ o swej rekordowej karierze sportowej.**

(Korespondencja własna „Expressu“)



Zdzisław Motyka

Zakopane, w styczniu 1928 r.

W południe, po skończonym treningu w ośrodku olimpijskim zbiera się brat narciarska u Karpowicza. W ostatnią sobotę (7 b. m.) mieliśmy w Zakopanem zadymkę śnieżną, połączoną z wiatrem halnym, nie więc dzwonię, że dla zabicia czasu i ja zabłądziłem do dusznej sali „Karpa”. Przy jednym ze stolików zastaje, znanego w Łodzi długodystansowca, jednego z czołowych biegaczy lekkoatletycznych i narciarskich Polski, zwycięzcę ostatniego biegu ulicznego „Strzelca” w Łodzi — Zdzisława Motyka.

Karjera Zdzisława Motyki jest krótka lecz nad wyraz ciekawa, powinna więc bezwzględnie zainteresować i łódzkie sfery sportowe. Wdajemy się w rozmowę z tym sympatycznym sportowcem, który ma te wszystkie dane aby w najbliższej przyszłości zajął miejsce s. p. Alfreda Freyera w lekkiej atletyce i Józefa Bujaka w narciarstwie.

Curriculum Vitae i karjera sportowa naszego rozmówcy jest następująca:

Zdzisław Motyka liczy lat zaledwie 21. Należy go odróżnić od braci ciotecznych, również sportowców: Stanisława — skoczka i Juliana — biegacza. Zdzisław poszedł śladami Juliana. Ze sportem zapoznał się on dopiero w roku 1923, zgłaszając się do biegu ulicznego „Ilustr. Kurjera Codziennego” w Krakowie. Czując w sobie t. zw. „żyłkę” steyerowską specjalizuje się Motyka w biegach dłuższych, rezultatem czego jest wcale ładny dorobek sportowy, wyrażony w kilkunastu zwyciężonych biegach w Krakowie, Łodzi, Lwowie, Katowicach, Bielsku, Cieszynie i Żywcu oraz całego szeregu drugich miejsc za s. p. Freyera. W biegach tych do rzędu pokonanych zaliczyć można m. in. Łukaszewicza (w Łodzi), Sarneckiego, Salka, Ziffera i w in. Brak bieźni w Zakopanem stoi na przeszkodzie Motyce w osiągnięciu lepszych rezultatów czasy notowane są bowiem na bieźni. Mimo to, Zdzisław Motyka jest posiadaczem rekordu okręgu krakowskiego na 5 km 16 min. 35 sek., 10 km. — 35 min. i nieoficjalnego na przestrzeni 3 km — 9 min. 27 sek. Za najlepszy wyczyn w lekkiej atletyce uważa Motyka swój cross — country w r. 1927 w Warszawie, gdzie przybył do mety za Freyera i Szelestowskim. Nie mając bieźni trenuje Motyka po polach i lasach.

Rekordowa jest karjera Zdzisława Motyki w sporcie narciarskim.

Oddajemy głos naszemu rozmówcy.

— „Deski” przypiąłem do nóg wcześniej, w 14-tym roku życia, do konkurencji sportowej stanąłem dopiero przed czterema laty, zajmując w trzeciej klasie juniorów cały szereg pierwszych miejsc. Mając doskonałą zaprawę lekkoatletyczną latem, z łatwością mogę wytrzymać tempo dłuższego biegu narciarskiego. Do uzyskanych wyników w pierwszym rzędzie przyczyniła się kondycja fizyczna w jakiej się znajduję. Wyniki moje stają się w krótkim czasie b. przekonywujące, tak, iż ubiegłej zimy stawałem już po raz pierwszy w klasie pierwszej — seniorów

Pierwszy mój występ w seniorach odbył się poza granicami kraju w dzień Trzech Króli w Starym Smokowcu. Debiut wypadł nadspodziewanie dobrze, albowiem zająłem pierwsze miejsce z pośród startujących Polaków i drugie w ogólnej klasyfikacji, za Franciszkiem Bujakiem z Cieszyna, startującym w barwach Karpatenvereinu. W biegu na 30 km. przychodzę przed Wilczyńskim, Bujakiem, Czechem Władysławem.

— Dalej, na międzynarodowych zawodach we Lwowie zajmuję wśród silnej konkurencji trzecie miejsce.

Największym bodaj sukcesem w mojej karierze sportowej jest zajęcie piątego miejsca na międzynarodowych zawodach w Zakopanem przy 180 (!) startujących, za Nowakiem (1), Nemetzkim (2) Józefem Bujakiem (3), i bratem Julianem (4), pozostawiając za sobą takich asów europejskiego narciarstwa jak Bim Wende (obaj czesi) Carlsen (Norweg), Wilhelm Stolpe (Szwecja), Lindström (Norwegia), Broniek Czech i wielu innych. Znajdowałem się wówczas w brylantowej formie i byłbym zapewne zajął lepsze jeszcze miejsce, gdyby nie zmęczono me po biegu 50 km. do którego stawałem po raz pierwszy w życiu dnia poprzedniego, wśród fatalnych warunków atmosferycznych, jak zadymka śnieżna, mroź (Schielle odmroził rece).

— Drugi mój występ zagranicą — ciągnie dalej nasz interlokutor — miał miejsce również w Czechach w Westermowie, gdzie zająłem 4-te miejsce w ogólnej klasyfikacji, a trzecie w klasie seniorów. Przedemną znaleźli się: Nemetzki (mistrz Polski), Nowak i Bujak, za mną natomiast cały szereg znakomitości z Wendem, Bimem, Bretem, Mevaldem, Bronkiem-Czechem, Julianem Motyka na czele.

Czas przedolimpijski zastał mnie przy pracy. Pod kierownictwem kpt. Łuckiego trenuję w ośrodku olimpijskim. Po dobrej zaprawie lekkoatletycznej latem, znajduję się dziś w dobrej formie pozwalającej mi przypuszczać osiągnięcie minimum kwalifikacji na olimpijczyka. Wyniki swoje zawdzięczać trenerowi Wilhelmowi Stolpemu który nauczył „gonić”. Thorleif Aas wprowadził krótkie kijki (do ramion) i szerokie pętle, oraz narty hikorowe, uznane za najlepsze. Obecny trener Simonsen pracuje w tym samym, norweskim kierunku.

— Mówić dziś o przyszłych mistrzach naszych byłoby przedwczesnym, albowiem znajdujemy się dopiero u progu sezonu.

W biegach na 18 km. powinni mieć coś do powiedzenia przede wszystkim Józef Bujak Broniek Czech, Andrzej Krzeptowski II, Wilczyński, Kuraś oraz bracia Motyka.

Na 50 km. przewidzianych programem olimpijskim, obok wymienionych (z wyjątkiem Bronka Czecha) powinni być groźni lwowacy: Kawa i Witkowski — kończy nasz rozmówca

Maks. Lip.



Na ślizgawce.

## Świat zwierzęcy na starcie.

Wyczyny zwierząt i ptaków są zdumiewające.

**Kangur skacze 10 mtr. — Delfin przepływa 50 km. na godz. Małpa miota... orzechami kokosowymi — Jelenie zadają knok-outy. Orzeł szybuje 80 mtr. na sekundę.**

Fenomenalne są wyniki uzyskane przez ludzi na bieżniach w basenach i na torach. Ale do jakiej kategorii zaliczyć, nigdzie nie notowane, przez nikogo nie kontrolowane, przez żadne związki państwowe nie uznane, rekordy uzyskiwane przez zwierzęta najrozmaitszych odmian na obu półkulach? Ich wyczyny są rzeczywiście zdumiewające. Ciekawe jednak w całej tej sprawie jest to, że zwierzęta większą ilość swych rekordów zdobywają zupełnie „stylowo”. Gdzie jest trener, który nadał charakter dzikiej naturze lwa lub kangura; gdzie jest instruktor który kontroluje oddech „zawodnika”? Tylko żywioł, natura jest opiekunką talentów zwierzęcych i ich wyczynów. Przejdźmy do rzeczowej strony obrazu:

Na piaszczystych terenach Afryki odbywają się zawody lekkoatletyczne. Pierwsza konkurencja, to skok w dal: kangur skacze z miejsca 10 (!!) mtr., lew — 8 mtr., tygrys — 6 mtr. Zawzięta wal ka, piękne wyczyny.

Skok wyżej jest nielada numerem dla zwierząt. Uzyskują one wysokości, które są wprost fantastyczne, jeśli czynnikami w walce będzie głód, lub ucieczka przed wrogiem.

W biegach krótkich króluje koń. 4 km. przebiega on w 3,5 min. Długie dystanse mają swych przedstawicieli w Ameryce Poł. Są tam dzikie konie, które na bezbrzeżnych pampasach biegają wspólnie z expressem międzynarodowym 60—70 km. na godzinę, krokiem niezbyt wysiłonym. Jako drugiego pod względem wytrzymałości należy wymienić dzikiego psa. Trzecie miejsce należy

do strusia. Również i on biegnie lepiej, niż największe fenomeny w ludzkiej szkółce.

W pływaniu pierwsze miejsce należy do delfina. Płynie on prawie 14 mtr. na sekundę, a więc około 50.000 mtr. na godzinę. Ten niebywały wynik czyni, rzecz prosta, z delfina zwycięzcą wszystkich zawodów kontynentalnych. Drugie miejsce zajmuje wieloryb, który na sekundę przepływa 5—7 mtr. Trzecie miejsce należy do łososia. Jakże śmiesznie wygląda „książę fal” Johnny Weismüller ze swoim czasem na 100 mtr.

Tylko w sporcie pieszym wyczyny ludzkie nie odbiegają tak daleko od zwierzęcych. W chodzie godzinnym pierwsze miejsce posiada polip (10 km.); 2-gie — hydra; 3-cie — wąż.

W rzutach świat zwierzęcy nie odgrywa specjalnej roli. Wymienić tu należy małpę, która posiada swoją specjalność w rzucaniu orzechów kokosowych. Tą bronią utrzymuje małpa w należytych szacunku cały świat zwierzęcy.

W zapaśnictwie mistrzem jest wielbłąd. Niebywała konstrukcja fizyczna daje mu możliwość wykonywania wszystkich ziemskich niemożliwości.

Boks ma swego przedstawiciela w jełeniu. Bardzo często zadaje on przeciwnikom knok-out. Ale w chwili wstąpienia w związki małżeńskie traci on sprężystość i chęć do walki (to samo dzieje się i u ludzi... Dempsey — Taylor)

Niebywałą serją rekordów posiadają ptaki Orzeł szybuje w przestworzach 80 mtr. na sekundę, więc na godzinę „przełupia” 290 km, Jaskółka osiąga tylko.. 220 km.

## Nasze przygotowania olimpijskie.

We Lwowie uruchomiono ośrodek olimpijski dla najlepszych piłkarzy lwowskich.

W Warszawie w połowie lutego nastąpić ma otwarcie drugiego olimpijskiego kursu dla lekkoatletów.

W lokalu Związku Związków sportowych (Wiejska 11) otwarta została z inicjatywy sekretarza Komitetu Olimpijskiego czytelnia dla kandydatów do reprezentacji olimpijskiej.

W Zakopanem uruchomiony został obóz olimpijski dla reprezentacyjnej grupy hokejowej, do której wyznaczono

stali: Czapliski, Kulej, Kowalski, Kruger, Tupalski, Adamowski, Słuczanski i Żebrowski (AZS Warszawa), Szenajch K. i Pastecki (Legia), Stogowski i Suchecki (TKS.) Godlewski (AZS Wilno), Ma uzer i Stworzeński (Pogoń).

## Reperuję bielinę

wszelką — starannie i niedrogo.

Piotrkowska 255 m. 42, 1-a of. 2-e p.

20 NARUTOWICZA 20

# SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś powtórzenie premjery!  
Niebywały przepych wystawy!

Arcydzieło wytwórni CINÉ ALLIANCE w PARYŻU  
Mistrzowska realizacja A. Wołkowa.

## „CASANOVA“



Król miłości, Bożyszcze kobiet, Ulubieniec tłumów,  
Nikt mu się jeszcze nie oparł.

Bohater tysiąca i jednej przygody romantycznej.  
Ostatnie słowo produkcji europejskiej

W roli ty ulowej

### Iwan Mozzuchin

Od godz. 1½ do godz. 3 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.



### Specjalista dla przepukliny

Wynalazca patentowanych bandażi  
20-letniej praktyki  
otworzył filię w Łodzi i przyjmuje zlecenia na przepuklinę, wypadanie wewnętrzności kamienie żółciowe, skrzywienie kręgosłupa kolan i nóg u kobiet, męczliwość i dziecięce zastawianie bandażi naszą metodą, gumowe podczocho na rozprężenie tyłki  
Własne warsztaty.  
Łódź, ul. Zgierska 17. Tel. 64-42  
Dyr. Rapaport u Grynbauma



Koncesjonowane  
**KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH**  
W. WOYNA Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.  
Zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań.  
Opłata niska Dogodne warunki Kancelarja czynna od 9-19  
UWAGA: Ładowanie akumulatorów.



KINO-TEATR  
**Mimoza**  
Kilińskiego 178.  
Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

Dziś i dni następnych nasza genialna rodaczka  
**POLĄ NEGRI**  
w wzruszającym dramacie p. f.  
**„Gehenna Jeńców“**  
(Kolczasty drut).  
Tragiczne dzieje miłości dwojga ludzi różnych narodowości. Sceny wojenne ścinające krew w żyłach!

### Napisz do mnie!!

Światowej sławy psycho-grafolog Szyller - Szkolnik, redaktor pisma „Swit” opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osobie, zakomunikuj mi, rok miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Jak również horoskop słynnego medium H-le Evigny. Wszystkim czytelnikom „Expressu Wieczornego” analizę wysyła się na otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast 5) Na przesłankę załączyć znaczki pocztowe. Osobliście przyjmuje 12-7 Protokół odezwy, podziękowania na wybitniejszych osób stolicy. Warszawa. Psycho Grafolog Szyller-Szkolnik. Redakcja „Swit”. Nowowiejska 32 m. 6, róg Marszałkowskiej.  
P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu



**Woda Kolońska**  
z zapachem Lorigan i Chypre.  
NA WAGĘ!  
Ceny przystępne.  
Polecany bogaty wybór kosmetyk krajowych i zagranicznych  
**Skład Apteczny i Perfumerja M. WOLMAN**  
Zawadzka 12.  
Każda z Pań zostaje uper i n. perfumami Gerlaine'a

Doktor  
**P. Klinger**  
Piotrkowska 51 10 p. tr.  
Choroby weneryczne, skórne i włosów  
Przyjmuje od 9-12 i 5-8.  
Panie od 4-5  
Wniedziele i święta od 10-12

Dr. med.  
**S. Lewkowicz**  
Chor. skórne weneryczne i płciowe  
Konstantynowska 17.  
Tel. 55-52  
Przyjmuje od 9-1 od 6-8. Dla pań do 4-5.  
Dla niezamężnych  
Leczy i lecznic

Łącząca-memka, która umiemia dobrze gotować i sprzątać, poszukiwana do lekarza-dentysty. Zgłoś się do Piotrkowska 81 1 p. front Gitis.

### LECZNICA Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstantynowskiej

Tel. 16 44  
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:  
Dr. Koliński  
Dr. Jastrzębski  
Dr. Rałusz  
Dr. Trawński  
Dr. Kołodziej  
Dr. Niszon  
Dr. Re terowski  
Dr. Dobrowolski  
Dr. Gerszun  
Dr. Bronkowski  
Dr. Knichowiecki  
Dr. Warynowski  
Dr. Jasiński  
Dr. Kon Jakob  
Gabinet dentystyczny lek. - dent. Piotrkowska czynny dz 4-7 pp  
Wszystkie badania i analizy ekarskie. Elektryzacja. Masaż. Zastrzyki wania. Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

### LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet denty

styczny przy Górnym Rynku.  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Sześciennie ospy, analizy (mocz, krew, mocz, piwocin etc.) operacje opatrunki.  
**Porada 3 złote**  
Wizyty na miesiąc  
Zabiegi i operacje od umowy. Kaptele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Koentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i misty.  
W niedziele i święta do godz. 2 nocno!

**Tańców Nowoczesnych**  
udziela  
**I. Weintraub**  
w prywatn. mieszk. Zachodnia 42, Lewa ofic. II piętro.  
Lekcje w kompletach i pojedynczo od 11 r. - 11 wiecz.

**Ważne dla Szan. Publiczności**  
Tylko za zł. 2.50  
zostają przeziastowane przerabiane i odnawiane kapelusze damskie i męskie  
**Pamiętajcie adres**  
Lutońska 2 lub Zgierska 20  
UWAGA: Nowe kapelusze od 8 zł.

**Doktor N. Wołkowski**  
Zachodnia 57. (Cegielińska 19)  
Choroby skórne weneryczne  
Leczenie lampą kwarcową.  
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz. 4-8  
W niedziele i święta od 11-1.  
Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna i czekalnia tel. 37-70

### Udzielam Lekcji

uczniom niższych klas gimnazjalnych. Przygotowuję do egzaminów. Praca ściśle według programów państwowych. Korepetycje przyjmuję tylko po uprzednim porozumieniu się z wychowawcą klasowym. Za rezultaty pracy gwarantuję. Posiadam wieloletnią praktykę. 30 zł. miesięcznie za godzinę dziennie.  
Wiadomość: Borzęcki. Lutońska 21 m. 92, front, III p. od g. 3-ej do 6-ej po poł.

### Angażuje

energicznego i bardzo zdolnego do skąd zyciowej pracy młodego pana za dobrem wynagrodzeniem **ADOLF GOLDBERG** skład maszyna biurowych. Piotrkowska 77

### Litograf

zdolny rysownik do poważnej fabryki w dużym mieście natychmiast poszukiwany. Tylko pierwszorzędne siły złoży oferty z referencjami pod „A. B. 22”

### Akwizytorzy

dla sprzedaży pierwszorzędnych **Radioaparatur** i części poszukiwani. Oferty sub „M. B. 1000” do adm. Republiki.

### Zakopane

ul. Chałubińskiego  
**Pensjonat „STRZECHA“**  
JULI MARKOWICZOWEJ  
polecapokoje z wykwintnym utrzymaniem  
CENY ZNIŻONE!

### Wykwalifikowany szofer

do samochodu osobowego marki „Buick” z dobrymi referencjami poszukiwany  
Zgłoś się: Wólczańska Nr. 239 w godzinach od 10 do 13.

### Przedstawicielstwa

Na Pomorze poszukuje poważnej fabryki wzgl hurtowni zbranży manufaktury lub towarów krótkich (galanterja). Auto półciężarowe szybko bieżące do dyspozycji. P-a Paweł Baumgart, Fordon ul. Wiecka 7, tel. 21

### Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrów (na stronie 4 szpalt) Zaręczony i zastrzeżony tekście 10 zł Zamieszczone o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. - Zamieszczenia 5 zł. miesięcznie. - Zagranica 7 złotych miesięcznie. - Odnoszenie do domów 50 groszy.  
Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się

**Prenumerata**  
Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14